



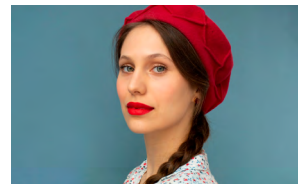
Stąd do kosmosu
Toruń Space Labs
otwarty

STRONA 2



**Bezpieczeństwo
w regionie**
Komendanci podsumowują
ubiegły rok

STRONA 3



Jessica Walecka
U progu aktorskiej kariery

STRONY 7-8

Życie Regionu

Kujawy-Pomorze . info

numer 16 |
22 marca 2024

Bez gór i bez morza, ale z morzem atrakcji

**Nie mamy morza,
nie mamy gór,
nie mamy wielkich
metropolii...
Co właściwie
przyciąga turystów
do kujawsko-
pomorskiego?**



Golub-Dobrzyń
– jedna z perełek
Kujaw i Pomorza.

fot. Mikołaj Kuras dla UMWK-P

- Różnorodność. Wyjazdy nad morze czy w góry są formą relaksu, ale turystyka w ostatnich latach mocno się zmieniła. Odeszliśmy od tego, że urlop stanowi tylko 2-3 tygodnie w roku. Bardzo uaktywniła się turystyka weekendowa, ludzie podróżują częściej, odwiedzają więcej miejsc. Korzystamy z tego – mówi Rafał Frąckiewicz z Kujawsko-Pomorskiej Organizacji Turystycznej. - Turyści zaczynają unikać zatłoczonych miejsc, w których zaobserwować można zjawisko overturizmu, odkrywają nowe miejsca. Jeszcze 20-30 lat temu, gdy studenci kończyli rok akademicki, to Toruń weekendami był pusty. Obecnie, co weekend w Toruniu zaobserwować można rzesze turystów. A w województwie mamy wiele takich miejsc, które zmieniły się w ostatnich latach. Czasami wystarczy jedna inwestycja, aby miejsce zaczęło być magnesem dla turystów.

Z Rafałem Frąckiewiczem rozmawiamy także między innymi o tym, jak Bydgoszcz i Toruń wzajemnie się uzupełniają i dlaczego wyjazdy do Polski tak spodobały się Czechom.

Mariusz Załuski 
szerzej na str. 4-6

 komentarz

EFEKT KIJA, CZYLI ROLNICZA REWOLUCJA



Mariusz Załuski,
redaktor
naczelny

Efekt win-win, czyli taki, w którym wszystkie zaplątane w sprawę strony wygrywają, cenimy sobie wyjątkowo. Tyle, że w realnym życiu – a już gospodarczym zwłaszcza – zwykle mamy do czynienia raczej z efektem kija, który, jak wiadomo, zawsze ma dwa końce. I zwykle jak ktoś zyskuje, to ktoś traci.

Postulatów protestujących rolników trudno w sporej części nie wspierać. Unijna polityka rolna w ostatnich czasach to rzeczywiście nie jest przykład sukcesu, a otwarcie się na Ukrainę skończyło się tak, jak się skończyło. Kiedy tak stoi się na blokadzie, trudno jednak nie zadumać się nad tymi, którzy tracą, żeby protestujący mogli zyskać. Stowarzyszenie polskich przedsiębiorstw, walczących o ukraiński rynek (a jakże, są tam kujawsko-pomorskie akcenty), bije na alarm, że przez blokady wypadają z przetargów i nie są w stanie wywiązywać się z kontraktów. Branża transportowa – a jakże, mocarna w kujawsko-pomorskim – też płacze i płaci za stracony czas i objazdy.

Cóż, mimo wszystko wygląda na to, że jesteśmy bliżej jakichś ustaleń, związanych z rolniczymi protestami. Tyle, że niestety doraźnych. Bo bądźmy szczerzy – kolejne dopłaty i dofinansowania niczego tak naprawdę nie rozwiązują. Dalej nasze produkty rolne, „europejskiej” jakości, będą konkurować na globalnym rynku z tańszymi produktami ze świata. I bądźmy szczerzy, dalej będziemy wyróżniali się wśród rolniczych krajów Unii i procentowo wyższą liczbą ludzi pracujących w rolnictwie, i znacznie mniejszymi przeciętnymi gospodarstwami. I rzeczywiście bardzo potrzeba rewolucji w polityce rolnej. Zarówno w Europie, jak i w Polsce. Bo jak nie będzie rewolucji, to co chwila będą blokady.

 komentarz

SZTUKA MIERZENIA WYSOKO



Ryszard Warta

Satelita gospodarczy? W kosmosie? Z Torunia? Już widzę te uśmiechy na twarzach tych, dla których ten projekt wydawać się może mrzonką, jakimś bajaniem znacznie powyżej chmur. Pierwsze kroki do realizacji tej „mrzonki” zostały już zrobione. Przy okazji otwarcia Toruń Space Labs, o czym piszemy obok, podpisany został list intencyjny w sprawie budowy pierwszego toruńskiego satelity gospodarczego.

To niewątpliwie projekt odważny, wymagający nie tylko skumulowanych potencjałów – naukowego, badawczo-wdrożeniowego, finansowego, organizacyjnego. Ale wymagający czegoś jeszcze: przekonania, że wielkie wyzwania – naukowe, technologiczne, także biznesowe, są po to, by je podejmować. I że to lepsza strategia niż jedynie oglądanie z boku, jak te wyzwania podejmują inni.

Polska transformacja to masa przykładów, że takie właśnie podejście ma sens. Trzy i pół dekady temu bydgoskie Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego remontowały wagony i lokomotywy, a jeszcze kilka lat wcześniej – parowozy. Dziś jako Pesa, są producentem nowoczesnego taboru kolejowego, który z werwą rozpycha się na europejskich rynkach. W tym samym czasie Toruńskie Zakłady Materiałów Opatrunkowych przeszły drogę od dostawcy pakietów opatrunkowych dla wojska do globalnego koncernu, właściciela kilkudziesięciu spółek na całym świecie. Jeszcze dekadę temu dzisiejsze Cilium Engineering była grupą ambitnych doktorantów, którzy zainspirowani przez prof. Macieja Konackiego zastanawiali się nad komercjalizacją rozwiązań powstałych przy projekcie astronomicznym Solaris. Dziś opracowane w Cilium zautomatyzowane obserwatoria astronomiczne pracują m.in. w Australii i RPA. Nigdy nie ma gwarancji sukcesu, ale warto mierzyć wysoko.

► **Technologie.** Toruń Space Labs już działa. Wspierać ma najbardziej ambitne projekty

Stąd w kosmos. Możliwości są!

Ogromne zainteresowanie torunian i gości odwiedzających pobliskie Młyny Wiedzy budziła w ostatnich miesiącach inwestycja przy ul. Łokietka. I nie ma się czemu dziwić, bo w ramach wznoszonego w szybkim tempie kompleksu znalazła się między innymi potężna futurystyczna kopuła. Toruń Space Labs otwarto środę, 20 marca.

To pierwszy tego rodzaju akcelerator dla firm, reprezentujących innowacyjne technologie – w tym kosmiczne. W otwarciu brał zresztą udział wiceprezes Polskiej Agencji Kosmicznej, pułkownik Marcin Mazur.

Ważnym momentem otwarcia było podpisanie listu intencyjnego w sprawie budowy pierwszego toruńskiego satelity gospodarczego przez marszałka Piotra Całbeckiego, prezydenta Torunia Michała Zaleskiego, prezesa Fundacji Przedsiębiorczy Toruń Pawła Żywieckiego i prezesa spółki Cilium Engineering Stanisława Kozłowski.

– Chcielibyśmy, żeby w Toruniu powstał pierwszy satelita, nie tylko stworzony, ale także wypuszczony w przestrzeń kosmiczną. To jest całkiem możliwe. Mamy cztery bardzo duże projekty technologiczne, które już dziś działają i dostarczają rozwiązań z obszaru technologii kosmicznych



Toruń Space Labs mieści się przy ul. Łokietka w pobliżu kompleksu Młynów Wiedzy.

fot. Mikołaj Kuras dla UMWK-P

na całym świecie. Mamy potencjał, żeby odegrać ważną rolę w budowaniu przemysłu kosmicznego w Polsce – podkreślał Paweł Żywiecki.

– Sektor kosmiczny to dziś nie tylko wynoszenie obiektów na orbitę, ale też najnowocześniejsze technologie informacyjne, związane z danymi, telekomunikacyjne. Zespoły, które w Space Labs będą miały możliwości rozwoju, wzmocnią rozwój polskiego przemysłu kosmicznego – podkreślał pułkownik Marcin Mazur.

Inwestycja realizowana była przez miejskie spółki (Toruńskie Laboratorium Biznesu i URBITOR), ale projekt w dużej mierze sfinansowany został przez samorząd województwa ze środków z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Kujawsko-Pomorskiego na lata 2014–2020. Całkowita wartość kompleksu to ponad 22 miliony złotych, z czego marszałkowskie wsparcie wyniosło 15 milionów.

– Inwestycja w naukę, ale i innowacyjny biznes daje efekty trwałego rozwoju. Zainwestowali-

śmy w ten obiekt 15 milionów i na pewno nie były to zmarnowane pieniądze. Efekty już widać – mówił marszałek Piotr Całbecki.

–Toruń Space Labs to dobry przykład współpracy dwóch samorządów: miasta Torunia i samorządu województwa – podsumowywał prezydent Torunia Michał Zaleski.

Kompleks to prawie 1900 metrów, trzy kondygnacje, a nawet taras widokowy. – Cały parter to infrastruktura laboratoryjna, laboratoria rozszerzonej rzeczywistości, prototypownia ze sprzętem wartym kilkanaście milionów złotych. Podpisujemy pierwsze umowy najmu, praktycznie w połowie budynek jest już wykorzystany i zagospodarowany – mówi prezes Paweł Żywiecki.

Najciekawszym akcentem jest namiot sferyczny – dla wyjątkowych wydarzeń prezentacyjnych, czy nawet dydaktycznych (pełnię funkcjonalności osiągnie w maju). Operatorem Space Labs jest Fundacja Przedsiębiorczy Toruń.

**Mariusz Załuski,
Ryszard Warta** ►

24 183 597,87

złoty – tyle wynosi dotacja do rozbudowy gmachu Opery Bydgoskiej o IV krąg z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko (FENNIKS). Cała inwestycja, warta ponad 100 mln zł, finansowana jest ze środków samorządu Bydgoszczy oraz samorządu województwa.

► **Bezpieczeństwo.** Mniej pożarów i przestępstw w regionie. Tylko spadek liczby wypadków niestety wyhamował

Chronią, bronią, ratują i inwestują

Jest bezpieczniej – to najważniejszy wniosek z rocznych sprawozdań zaprezentowanych na ostatniej sesji Sejmiku Województwa Kujawsko-Pomorskiego przez komendantów wojewódzkich: policji oraz Państwowej Straży Pożarnej. Statystyki prezentują się generalnie optymistycznie, choć są wśród nich i takie, które wypadają mniej korzystnie.

Prawie 29 tysięcy razy interweniowali w roku 2023 kujawsko-pomorscy strażacy. To bardzo dużo, ale na szczęście mniej niż w zeszłym roku. Z danych przedstawionych przez Rafała Świechowicza, pełniącego obowiązki szefa Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Toruniu wynika, że spadek jest znaczący – w zeszłym roku interwencji było mniej o 8 880, czyli aż o 24 proc. i obejmował on wszystkie rodzaje zagrożeń. W podziale na poszczególne typy zdarzeń rok 2023 prezentował się następująco:

- 5 593 pożary, mniej o 885 w porównaniu z 2022 (14 proc.)
- 20 893 miejscowe zagrożenia, spadek o 7 712 (27 proc.)
- 2 294 fałszywe alarmy, spadek o 283 (11 proc.)

O ile w liczbie pożarów w ciągu ostatnich lat trend jest wyraźnie spadkowy – jeszcze w roku 2005 liczba takich zdarzeń sięgała 10 tys., czyli prawie dwa razy tyle, co w roku 2023, o tyle w liczbie miejscowych zagrożeń – tak strażacy określają inne niż pożar wydarzenia wymagające strażackiej interwencji – przez dwie ostatnie dekady krzywa rosła w górę. W roku 2019 takich

zdarzeń było w regionie ponad 15 tys., w roku 2020 już ponad 20 tys., a 2021 ponad 25 tys. Na szczęście w roku 2023 nastąpił spadek do nieco ponad 20 tys., po pikie w roku 2022, gdy liczba ta sięgnęła 28 tys.

SPOKOJNIE, TO TYLKO STATYSTYKA!

Z liczbą tzw. miejscowych zagrożeń łączy się liczba związanych z nimi ofiar śmiertelnych i tu dane wyglądają zatrważająco, bo liczba ofiar w ciągu dekady, od 2014, wzrosła aż czterokrotnie: z 148 w roku 2014 do 574 w roku 2023. Na szczęście ten wzrost nie jest wynikiem jakiegoś realnego dramatycznego wzrost liczby tragedii, ale powodowany jest zmodyfikowanym sposobem tworzenia statystyki.

– Wynika to ze zmienionego sposobu liczenia – wyjaśnia st. bryg. Małgorzata Jarocka-Krzemkowska, rzecznik prasowa Komendy Wojewódzkiej PSP. – Wcześniej, w zestawieniu ofiar wliczane były tylko te osoby, wobec których strażacy wykonywali jakiejś czynność. Obecnie zestawienie to ujmuje wszystkie osoby zmarłe, a to są bardzo różne sytuacje. Na przykład strażacy bywają proszeni przez policję o pomoc w dostaniu się do mieszkania, bo sąsiedzi czy rodzina niepokoi się z powodu braku kontaktu z mieszkającą tam osobą. Zdarza się, że ujawnione zostaje przy tym ciało osoby zmarłej z powodów naturalnych, a rola straży w tym zdarzeniu polega jedynie na wyważeniu drzwi.

W zeszłym roku spadła także liczba rannych w pożarach – z 207 do 162, życie straciły w ogniu 23 osoby, o jedną więcej niż w roku poprzednim.

STRAŻACKIE INWESTYCJE

Strażacy nie tylko ratują, ale także inwestują. W roku 2023 kontynuowane były dwa duże zadania: budowa Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 1 wraz z nową sie-



Tak będzie wyglądać nowy obiekt straży pożarnej w Grudziądzu – jedna z inwestycji Państwowej Straży Pożarnej, realizowanej ze wsparciem samorządu.

fol. PSP Grudziądz

dzibą Komendy Miejskiej PSP w Grudziądzu (wizualizacja ilustruje nasz tekst). Warta ponad 36 mln zł inwestycja jest realizowana w rejonie ulic Łyskowskiego i Karabinierów. Z kolei w Toruniu trwają zaawansowane przygotowania do rozbudowy siedziby Komendy Wojewódzkiej przy Wąłach gen. Sikorskiego i Prostej. W planach są kolejnej inwestycji. W latach 2026–2027 powstać ma wojewódzki poligon dla służb ratowniczych przy Ośrodku Szkolenia Komendy Wojewódzkiej PSP w Toruniu z siedzibą w Łubiance. Zadanie to ma być współfinansowane ze środków programu Funduszu Europejskiego dla Kujaw i Pomorza 2021–2027.

Dzięki środkom unijnym kujawsko-pomorscy strażacy wzmacniają się też sprzętowo. Dla przykładu: tylko w ramach dwóch kolejnych, zrealizowanych w 2023 etapów programu zakupów sprzętu dla Ochotniczych Straży Pożarnych, realizowanych ze wsparciem finansowym ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Kujawsko-Pomorskiego (2014–2023), Komenda Wojewódzka PSP przeprowadziła przetargi na zakupy łącznie 27 lekkich samochodów ratowniczo-gaśniczych, 2 średnich samochodów ratowniczo-gaśniczych, oraz kompletów narzędzi hydraulicznych, motopomp i dronów operacyjnych.

POLICJA:

MNIEJ PRZESTĘPSTW

Nieźle wyglądają też zeszłoroczne statystyki policyjne. Liczba wszczętych przez policję postępowań wyniosła 36 427 i była to najniższa liczba w ciągu ostatnich pięciu lat. Wzrósł za to – i bardzo dobrze – wskaźnik wykrywalności: z 77,78 proc. w roku 2022 do 79,59 proc. w roku 2023. Ogólna liczba stwierdzonych przestępstw to 44 185, największy udział w tym „torcie” mają jednostki: Komenda Miejska Policji w Bydgoszczy – 22 proc., KMP Włocławek – 18 proc., KMP Toruń – 16 proc., KMP Inowrocław – 7 proc. i KMP Grudziądz – 6 proc.

Jakich przestępstw jest najwięcej? Z danych zaprezentowanych radnym przez insp. Jakuba Górczyńskiego wynika, że najczęściej było przestępstw gospodarczych (31 proc.), oraz najbardziej typowych przestępstw kryminalnych, takich jak kradzieże, kradzieże z włamaniem, rozboje, bójki, pobicia (27 proc.). 18 proc. stanowiły pozostałe przestępstwa kryminalne, 10 proc. przestępstwa narkotykowe, 8 proc. drogowe, a 4 proc. przestępstwa związane z obowiązkiem alimentacyjnym.

Co ważne, rok 2023 był kolejnym rokiem spadku liczby postępowań w sprawach przestępstw kryminalnych. Jeszcze w roku 2018 było ich 31 128, w 2021 – 25 617, a w zeszłym roku – 23 122.

Mniej korzystnie wygląda za to statystyka dotycząca wypadków drogowych. W ostatniej dekadzie utrzymywał się trend spadkowy, w roku 2013 policja zarejestrowała 1373 wypadki, w których zginęło 179 osób, w roku 2023 wypadków było 874, a życie straciło w nich 108 osób, niemniej zeszłoroczny wynik jest nieco wyższy od tych, z lat 2022, 2021 i 2020, kiedy wypadków było – odpowiednio – 860, 870 i 872. W zeszłym roku na kujawsko-pomorskich drogach zginęło 108 osób, w roku 2022 były 103 ofiary, a w roku 2022 – 122.

Także policja ma swoje inwestycje. Zeszły rok to przygotowania do budowy posterunków w Niemczu, Radzynie Chełmińskim. W tym roku planowane jest otwarcie odtworzonego posterunku w Laskowicach. Trwają przygotowania do znacznie większej inwestycji: budowy siedziby bydgoskiego zarządu Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości. To duże zadanie, o wartości 67 mln zł, ma być realizowane do 2026 roku.

Wakaty – to od lat problem policji. Nie inaczej było w zeszłym roku. Największe problemy z obsadą stanowisk ma KMP Bydgoszcz – 12,6 proc. wakatów w stosunku do liczby etatów oraz jednostki w Nakle (10,8 proc.) i Chełmie (8,2 proc.).

Naszą siłą jest różnorodność, czyli turystyka na Kujawach i Pomorzu

➤ **Z Rafałem Frackiewiczem z Kujawsko-Pomorskiej Organizacji Turystycznej – o regionalnym TOP 5, pomysłach na nowy sezon i o tym, co u nas robią Czesi – rozmawia Mariusz Załuski.**

Poprzedni sezon turystyczny w naszym regionie miał dosyć oczywisty motyw przewodni, był to przecież Rok Mikołaja Kopernika... A co w tym roku? Z wyborem promocyjnego leitmotiwu było pewnie trudniej?

Turystyczne leitmotywy trochę się oczywiście powtarzają, Toruń ogłosił rok 2024 rokiem flisactwa. Co stanowi pewne nawiązanie do czasów Mikołaja Kopernika, ale też przyczynek do podróży przez całe nasze województwo, bo kujawsko-pomorski odcinek Wisły jest niezwykle urokliwy.

I wpisują się w to nasze cztery największe miasta.

Dokładnie tak. Zatem Rok flisactwa stanowić będzie jeden z elementów, a Urząd Marszałkowski z kolei ogłosił rok 2024 Rokiem Kobiet Odważnych. Takich nie brakowało w historii naszego regionu, więc będziemy zachęcali do poznawania tych postaci i odwiedzania miejsc z nimi związanych.

Wracając do roku flisactwa – imprezy będą się koncentrowały na linii Wisły? A co z resztą regionu?

Sięgamy dalej niż Wisła, bo to tylko jeden z elementów naszych kampanii, a zawsze zachęcamy do odwiedzania całego województwa. Już nasze otwarcie sezonu turystycznego – weekend majowy – pełne będzie imprez odbywających się w całym regionie.

Nie mamy morza, nie mamy gór, nie mamy wielkich metropolii... Co właściwie przyciąga turystów do kujawsko-pomorskiego?

Różnorodność. Wyjazdy nad morze czy w góry są formą relaksu, ale turystyka w ostatnich latach mocno się zmieniła. Odeszliśmy od tego, że urlop stanowią tylko 2-3 tygodnie w roku. Bardzo uaktywniła się turystyka weekendowa, ludzie podróżują częściej, odwiedzają więcej miejsc. Korzystamy z tego.

Odeszliśmy od tego, że urlop stanowią tylko 2-3 tygodnie w roku. Bardzo uaktywniła się turystyka weekendowa, ludzie podróżują częściej, odwiedzają więcej miejsc. Korzystamy z tego.

Turyści zaczynają unikać zatłoczonych miejsc, w których zaobserwować można zjawisko overturizmu, odkrywają nowe miejsca. Jeszcze 20-30 lat temu, gdy studenci kończyli rok akademicki, to Toruń weekendami był pusty. Obecnie, co weekend w Toruniu zaobserwować można rzesze turystów. A w województwie mamy wiele takich miejsc, które zmieniły się w ostatnich latach. Czasami wystarczy jedna inwestycja, aby miejsce zaczęło być magnesem dla turystów.

Na przykład?

Weźmy Żnin – nam doskonale znany, bo i w sąsiedztwie Biskupin, Wenecja, ale też miejsce turystyki aktywnej czy też kolebka sportów motorowodnych. Kilka lat temu zainwestowano w Cukrownię Żnin, która stała się jednym z najciekawszych obiektów hotelowych, a miasto znalazło się na językach całej



„Turyści zaczynają unikać zatłoczonych miejsc, w których zaobserwować można zjawisko overturizmu”.

Polski. Obiekt otrzymał Certyfikat Najlepszego Produktu Turystycznego Polskiej Organizacji Turystycznej, a przyjeżdżają do niego turyści z Warszawy, z Pomorskiego czy Wielkopolski. Inwestycja ożywiła cały region. A inwestycja w turystykę jest opłacalna tak dla samorządów, jak i przedsiębiorców.

Mówił pan o różnorodności kujawsko-pomorskiego. Przywykliśmy do tego, że liderem jest Toruń z 2 milionami turystów, a co jeszcze najchętniej odwiedzane jest w naszym regionie? Co jeszcze jest w TOP 5 kujawsko-pomorskiego?

Na pewno Bydgoszcz, która z roku na rok zyskuje coraz więcej uznania i przyciąga coraz więcej turystów. Tym samym Bydgoszcz znakomicie uzupełnia ofertę Torunia, który przyjmuje już ponad dwa miliony turystów rocznie, co powoli zaczyna rodzić problemy infrastrukturalne. A przed nami jeszcze powstanie centrum kongresowego na Jordankach – Europejskiego Centrum Filmowego „Camerimage” – z główną salą na ponad 1500 osób.

Te osoby mogą spać w Bydgoszczy?

Bydgoska baza noclegowa na pewno będzie stanowić wsparcie. Przy organizacji tak dużych kongresów, nie możemy zapominać o infrastrukturze, jak i usługach z samymi kongresami związanymi.

Ale wracając do Bydgoszczy – jest uzupełnieniem oferty nie tylko dlatego, że ma wiele hoteli, ale też miasto oferuje bardzo wiele, a turyści polubili klimat miasta nad wodą.

I pewnie miasta z ciekawymi zabytkami „przemysłowymi”.

Tak, Explozeum, cały szlak TeH2O, Muzeum Kanału Bydgoskiego, to są zupełnie inne opowieści i historia niż w Toruniu.

A wracając do naszego kujawsko-pomorskiego TOP 5...

Posiadamy unikalny trójkąt uzdrowiskowy: Ciechocinek – Inowrocław – Wieniec Zdrój. Rozważano swego czasu zmianę zasad przyznawania sanatoriów, z wybieraniem miejsca przez kuracjusza...

To, przynajmniej na razie, nie przeszło. I na przykład Inowrocław chyba odetchnął, bo pewnie nie byłby to pierwszy wybór kuracjuszy.

Dziś jeszcze nie, ale dla przykładu tętnie inowrocławskie, co bardzo staramy się w naszej narracji pokazywać, są równie atrakcyjne co ciechocińskie. Liczba miejsc noclegowych w uzdrowiskach jest duża, ale potrzeba jeszcze popracować nad rozbudową infrastruktury.

Kolejna atrakcja – Pałuki, na których prym wiedzie Biskupin, ale też wspomniany wcześniej Żnin, z atrakcyjnym hotelem. Standardy polskich hoteli są znakomicie odbierane przez turystów



Imprezy organizowane w Biskupinie to od lat turystyczny hit.

fot. Mikołaj Kuras dla UMWK-P

zagranicznych. Niedawno byłem na targach turystycznych w Ostrawie, dyskutowaliśmy o przygotowaniu bazy noclegowej, i też usłyszałem od Czechów, że nasze trzy gwiazdki to zwykle dużo więcej niż w innych krajach.

No i piąta atrakcja na koniec?

Bory Tucholskie. Tam od lat tradycyjnie przyjeżdżali Ślązacy, ale Bory obecnie przyciągają miłośników naturalnej turystyki z całego kraju. Bory Tucholskie konkurują z innymi regionami m.in. wspomnianą naturalnością – oferują

bliskość z przyrodą, ale pozbawioną zgiełku turystów. Ktoś kto odwiedza dziś Mazury, a był tam wiele lat temu, od razu dostrzeże, że to już zupełnie inny region. Nasze Bory Tucholskie dają wytchnienie, a jedną z wizytówek jest ścieżka ciszy na terenie Wdeckiego Parku Krajobrazowego.

Jeszcze jako dodatek do naszego TOP 5 - celem waszego projektu „Kujawsko-Pomorskie Konstelacje dobrych miejsc” jest budowa silnych i autonomicznych marek regionalnych, skierowanych do różnych grup odbiorców. Budujecie teraz marki: Kujawy, Pałuki, Bory Tucholskie, Dolina Dolnej Wisły. Która z tych marek ma według pana największy potencjał?

Wszystkie, dzięki swej różnorodności. Za centrum srebrnej turystyki uchodzą Kujawy, na których nie brakuje dziedzictwa historycznego. Wspomnieliśmy turystykę naturalną w Borach Tucholskich. Dolina Dolnej Wisły, to kraina wschodzącego w turystyce zjawiska slow-flow, a Pałuki oferują wiele aspektów historycznych i edukacyjnych. A to tylko część naszej oferty.

Wspomniał Pan wizytę w Ostrawie i Czechów, zainteresowanych naszym regionem. Rzeczywiście jakby

więcej ich w kujawsko-pomorskim. Skąd to zainteresowanie?

Zaczął się około 2019 roku, jeszcze przed pandemią. Dla Czechów typowym miejscem spędzania wakacji była Chorwacja. A ona stała się drogą po przyjęciu euro. Poza tym inni turyści – na przy-

Anglicy też szukają nowych miejsc. Kiedyś był Kraków, teraz bardzo mocno przyciąga ich Gdańsk, ale i u nas pojawia się ich coraz więcej. I nie jest to tylko turysta „impresowy”. Przyciągają ich wydarzenia.

kład polscy – zaczęli częściej podróżować do tej destynacji. Czesi zaczęli szukać innych miejsc i odkryli Polskę. Dla telewizji publicznej zrealizowano cykl filmów o ciekawych miejscach w naszym kraju, w tym zrealizowany we współpracy z Kujawsko-Pomorską Organizacją Turystyczną odcinek, w których pokazano Toruń i Bydgoszcz. Potem przyszła pandemia i ruch turystyczny zamarł, ale okazało się, że Czesi nie zapomnieli. Pomogła nam też inflacja



Bydgoszcz – coraz popularniejszy cel turystycznych wypadów.

fot. Daniel Pach dla UMWK-P

- Czesi zaczęli masowo przyjeżdżać do Polski i poza naszymi dyskontami odkryli doskonałą infrastrukturę: darmowe – obecnie – autostrady, hotele o wysokiej klasie, i wszystko w niższych cenach. Czesi mają mentalność podróżników, nie lubią siedzieć w jednym miejscu. Nawet jak rezydują nad morzem, to odwiedzają wiele punktów. W naszym województwie czeskich turystów w poprzednim sezonie było dużo. Tu wygrywamy położeniem, dzięki autostradzie w drodze nad morze, bądź też, gdy podróżuje się z Poznania do Warszawy.

Faktycznie więc nie mamy morza, nie mamy gór, ale nie jesteśmy już tylko miejscem przez które się przejeżdża.

No właśnie, przez całe lata o Toruniu mówiono, że to takie miasto na pół dnia...

Stwierdzenie takie obecnie stanowi przebrzmiały stereotyp. Weekendu brakuje, żeby zobaczyć wszystkie atrakcje miasta, a obłożenie hoteli – całoroczne – to ponad 80 proc.

Bardzo dobry wynik.

Pokazujący, że mamy deficyt obiektów hotelowych. Toruń od lat nie jest miejscem tranzytowym dla turystów, a coraz częściej odkrywane przez turystów są pozostałe miasta województwa, chociażby swój renesans przechodzi Grudziądz. Tu ciekawostka – współpracujący z nami przy okazji Roku Mikołaja Kopernika influencerzy spoza naszego regionu odwiedzili Grudziądz,

a kolejna grupa wręcz poprosiła, by również tam się wybrać, bo tyle dobrego słyszeli od poprzedników.

A zostając przy gościach z zagranicy, poza Czechami to tradycyjnie Niemcy, czy przyjeżdżają rzadziej niż kiedyś?

Niemcy tradycyjnie przyjeżdżają. Kiedy wybuchła wojna w Ukrainie, to generalnie grupy zagraniczne zaczęły się wycofywać...

Nagle staliśmy się krajem, obok którego toczy się wojna.

Ale już zeszły rok to okres, kiedy udało się przedstawić naszą narrację – również dzięki zagranicznym influencerom – że jesteśmy krajem bezpiecznym. Niemcy więc dalej docierają, więcej jest Anglików.

O nich akurat stereotypy są dosyć nieciekawe, sporo miast obawia się ich stylu „zabawy”.

Anglicy też szukają nowych miejsc. Kiedyś był Kraków, teraz bardzo mocno przyciąga ich Gdańsk, ale i u nas pojawia się ich coraz więcej. I nie jest to tylko turysta „imprezowy”. Przyciągają ich wydarzenia.

Na przykład?

Gdy tylko trafia do mediów termin toruńskiego Grand Prix na żużlu, to ceny hoteli rosną, a i tak wszystkie miejsca błyskawicznie są zarezerwowane. Zresztą weekendy żużlowe stają się modne. Turyści w kilka dni mogą w Toruniu, Grudziądzu i Bydgoszczy



Ciechocinek – jedno z najpopularniejszych polskich uzdrowisk.

fol. Mikołaj Kuras dla UMWK-P

obejrzeć żużel na poziomie światowym, a poza tym zwiedzają też same miasta.

Mówiliśmy o tym, że przed nami sezon letni, a co z zimowym? Czy zima jest w ogóle jakoś turystycznie odczuwalna w naszym regionie?

Wracamy tu do turystyki weekendowej, czyli city breaków. Turyści przyjeżdżają do miast i tendencja ta przejawia się również w miesiącach zimowych, gdyż takie miasta jak Toruń i Bydgoszcz wyłamują się już z sezonowości. Wielu turystów mamy i w weekendy, i w czasie ferii, bo miasta oferują wiele atrakcji, które przyciągają turystów. Chociażby Młyny Rothera w Bydgoszczy – które dostały w zeszłym roku Certyfikat Najlepszego Produktu Turystycznego POT, czy też nowe miejsce na turystycznej mapie Włocławka – Interaktywne Centrum Fajansu „Skarbiec Fajansu”, a nieopodal w Brześciu Kujawskim zapraszamy do Brzeskiego Centrum Kultury i Historii „Wahadło”, przy którym rokrocznie pojawia się super przygotowany labirynt kukurydzy, nawiązujący do historii Kujaw. W Grudziądzu z kolei pojawiło się Muzeum Handlu Wiślanego „Flis”. Te wszystkie miejsca wykorzystują nowoczesne technologie, aby opowiadać

Czesi zaczęli masowo przyjeżdżać do Polski i poza naszymi dyskontami odkryli doskonałą infrastrukturę: darmowe – obecnie – autostrady, hotele o wysokiej klasie, i wszystko w niższych cenach. Czesi mają mentalność podróżników, nie lubią siedzieć w jednym miejscu.

o historii, ale też oferują różnorodne warsztaty dla turystów indywidualnych i grupowych.

A turystyczne niewypały? Coś na co stawialiście, uważaliście że ludzie to „kupią”, a zainteresowanie jest mniejsze niż oczekiwaliście?

Trudno byłoby mi wskazać nietrafione inwestycje, co dobrze świadczy o naszej turystyce. Oczywiście covid był takim momentem, kiedy pewne inicjatywy nie przetrwały, ale na ich miejsce pojawiają się nowe, jeszcze bardziej atrakcyjne.

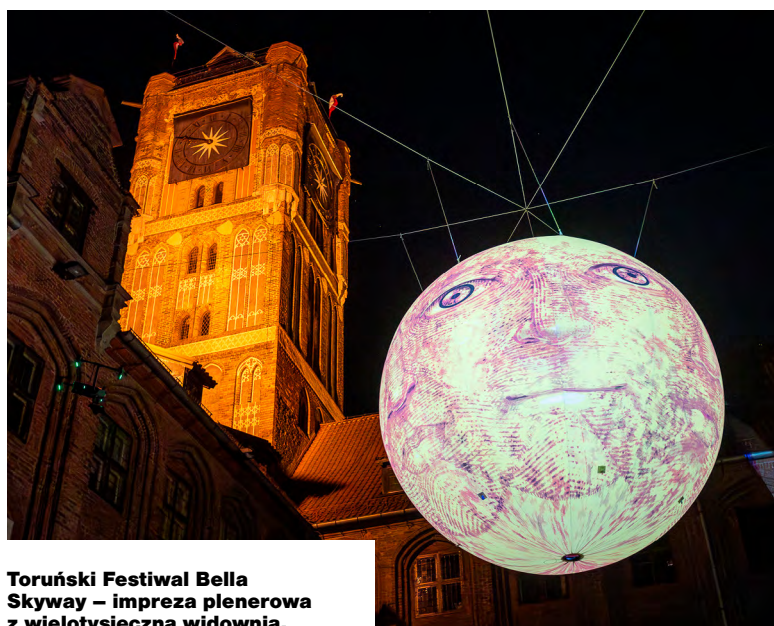
Na zakończenie może słów parę o tym, jak funkcjonują Konstelacje dobrych miejsc? Jeśli ktoś działa turystycznie w małej miejscowości, ma fajny pomysł, to może się do was zgłosić? Pomoczenie mu się promować?

Każdy przedsiębiorca czy samorząd jest mile widziany. Konstelacje to turystyczna marka województwa, ale zarazem jest to marka parasolowa. Spajamy pod nią i promujemy poszczególne marki, łącząc wizerunkowo w ramach jednej oferty, co w turystyce jest bardzo ważne.

Jednocześnie wskazujemy mieszkańcom naszego województwa, ile ciekawych miejsc jest jeszcze do odkrycia po sąsiedzku, bo należy nadmienić, że połowa ruchu turystycznego, to przecież ruch wewnętrzny.

Pomysłów mamy dużo, w tym roku startujemy z całoroczną aplikacją turystyczną, w której znajdują się nie tylko topowe atrakcje, ale także trasy rowerowe i kilkanaście gier terenowych. Stawiamy na technologie i interaktywność, bo połączenie nowoczesnych rozwiązań z turystyką jest jej przyszłością. Zapraszam do okrywania Kujawsko-Pomorskich Konstelacji dobrych miejsc.

Dziękuję za rozmowę.



Toruński Festiwal Bella Skyway – impreza plenerowa z wielotysięczną widownią.

fol. Łukasz Zdziebło dla UMWK-P

Aktorstwo można uprawiać na własnych warunkach

W lutym na deskach Teatru Collegium Nobilium w Warszawie odbył się spektakl dyplomowy studentów IV roku Akademii Teatralnej. Jedną z ról zagrała w nim, pochodząca z województwa kujawsko-pomorskiego, a konkretnie z Chełmży – Jessica Walecka. Z młodą aktorką rozmawiamy o trudach związanych z początkiem pracy w tym zawodzie, konkurencji podczas castingów do filmów oraz o tym, jak w świecie „warszawki” nie zatracić siebie.

Start w aktorstwie to nadal metaforyczne – krew, pot i łzy?

Aktorstwo to taki zawód, że każdy go może uprawiać na własny sposób i na własnych warunkach. Faktycznie, droga aktora to ciężka praca, o czym nieustannie informują nas profesorzy i starsi koledzy po fachu, z czym się zgadzam, choć osobiście jestem zwolenniczką traktowania tego zawodu jak każdej innej profesji. Oczywiście przy zachowaniu całej jego magicznej metafizyczności. Praca ta wymaga ode mnie ogromnego zaangażowania przez co naturalnie towarzyszy mi wspomniany w pytaniu – pot, ale na moich warunkach nie ma łez, a tym bardziej krwi.

Zaczynałaś w szkole prywatnej, a następnie przygodę z aktorstwem kontynuujesz w renomowanej publicznej uczelni – Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza

w Warszawie. Odczuwasz różnicę?

Tak, po dwóch latach studiowania w szkole prywatnej podjęłam decyzję o zdawaniu do szkół państwowych. Zdawałam wówczas do Warszawy i Wrocławia – szczęśliwie dostając się do obu szkół. Naturalnie mój wybór padł na Warszawę, w której już mieszkałam. Różnica jest wyczuwalna przede wszystkim w wymiarze czasowym. Praktyka jest szalenie ważna w tym zawodzie. W Akademii Teatralnej w czasie 5-letnich studiów dostajemy ogromny bagaż narzędzi do pracy w zawodzie aktorskim. W szkole, w której byłam wcześniej były to zaledwie trzy lata zdobywania praktyki.

W lutym w Teatrze Collegium Nobilium wraz z kolegami i koleżankami z IV roku Akademii Teatralnej grałaś w spektaklu dyplomowym „Koronacja” w reżyserii Izabeli Kuni. To był dla Ciebie duży stres?

Jeśli wiem, co mam do zagrania jako postać, to nie stresuję się tym. W głowie mam cały czas imperatyw – zrobmy to!

Nie, wręcz przeciwnie! Jeśli wiem, co mam do zagrania jako postać, to nie stresuję się tym. W głowie mam cały czas imperatyw – zrobmy to! Ostatni tydzień prób, już przed tymi generalnymi, to czas, w którym wszystko się we mnie gotuje i chce się już tego spotkania z publicznością.

IV rok aktorstwa to zapewne też wiele castingów do seriali i filmów. Konkurencja na polskim rynku aktorskim jest ogromna?



Jessica Walecka pochodzi z Chełmży, jest studentką Akademii Teatralnej w Warszawie.

Tak, konkurencja jest bardzo duża. Corocznie szkoły państwowe wypuszczają do zawodu ponad setkę młodych aktorów i aktorek. Ostatnio zastanawiałam się nad zazdrością w tym zawodzie i jest ona nieunikniona. Nie ma co się bać tej zazdrości, uważam to za naturalną sprawę, bo przecież każda młoda aktorka i każdy młody aktor chcieliby grać w superprodukcjach i najlepszych teatrach. Jest to jednak zazdrość typu: „Też bym chciała dostać tę rolę, zazdroścę ci jej, trzymam za ciebie kciuki”, ale nie ma tu mowy o zawiści.

Jak „od środka” wygląda casting w Polsce?

Są różne drogi. Można trafić na casting poprzez agentkę, która jest odpowiedzialna za podsyłanie propozycji do castingów. Kolejna opcja to znajomość z reżyserkami czy reżyserami obsady danego filmu. Wówczas droga castingu zdecydowanie się skraca, bo twoje materiały są już u tej osoby i jesteś jej znana. Z reguły podczas standardowego castingu nagrywa się, a następnie wysyła tzw. selftype’y lub jedzie się bezpośrednio do studia. Jednak tego drugiego rodzaju castingów jest coraz mniej. Castingi selftype’owe są dużo cięższe.

Dlaczego?

Bo nie otrzymujesz feedbacku. W przypadku castingu w studio reżyser zawsze coś podpowie, aby na przykład daną scenę rozegrać w inny sposób. Tym samym jesteś w stanie pokazać większy warsztat. Selftype’y nie dają tej możliwości.

Czy przy okazji castingów dochodzi do jakichś napięć, podkładania sobie nogi, niezdrowej rywalizacji? W końcu wszyscy uczestnicy castingu są wobec siebie konkurentami.

Dotychczas przy okazji castingów nie spotkałam się z tego rodzaju sytuacjami. Z reguły razem ze znajomymi aktorami przygotowujemy się do castingu i powtarzamy wspólnie dialogi. Często, w przypadku aktorek o podobnych warunkach, w finale castingów decydują już totalne niuanse, a bardzo często to, jaka energia wytwarza się z obsadzoną już wcześniej osobą.

W 2023 roku swoją premierę w serwisie Netflix miał film „Pokolenie Ikea”. Grasz w nim odważną scenę erotyczną. To musiało być wyzwanie dla młodej aktorki?

Tak, jest to wymagająca scena, natomiast reżyser filmu Dawid Gral dał mi bardzo duże pole bezpieczeństwa i przygotowania. Przed przystąpieniem do tej sceny wszystko mieliśmy omówione i ustawione jak w choreografii tanecznej. Przed scenami intymnymi bardzo często przyjeżdżają na plan koordynatorki intymności. W Stanach Zjednoczonych to już bardzo popularny zawód, a w Polsce stało się tak przy okazji kręcenia netfliksowego serialu „Sexify”.

To ciekawe.

Jeśli masz taką scenę intymną to liczba osób potrzebnych do jej nakręcenia jest ograniczana do niezbędnego minimum. Przy „Pokoleniu Ikea” pozostali w pokoju tylko operator i reżyser. Wa-



Zdjęcie z planu teledysku „Sierra Papa” Sobela.

fot. Zuzanna Mazurek

runki są wtedy dopasowywane do woli aktorki lub aktora. Dawid jest świetnym reżyserem, który dba o komfort swoich aktorów i pracuje z poszanowaniem dla nich. Bardzo dobrze wspominam ten plan zdjęciowy.

Jakie plany przed tobą?

Coś się dzieje, na razie nie chcę nic zdradzać, ale trzymam kciuki, żeby wszystko potoczyło się po mojej myśli. Obecnie mam intensywny czas po premierze spektaklu „Koronacja”. Spotkaliśmy się z dużym odzewem w branży. Na zaproszenie szkoły i naszej pani reżyser, Izabeli Kuny, na spektakl przychodzą reżyserzy oraz przedstawiciele teatrów. Ktoś zaczyna się nami interesować. Jest to bardzo potrzebne w trakcie wchodzenia w zawód aktorski.

Świat tzw. „warszawki” jest z pewnością kolorowy, ale czy łatwo przychodzi się w niej odnaleźć?

Na początku rzeczywiście było mi trudno, ponieważ byłam zżyta ze swoim miastem. To tu w końcu skończyłam wszystkie dotychczasowe stopnie edukacji łącznie z liceum ogólnokształcącym w Chełmży. I nagle wyjechałam do Warszawy. Jak tylko zdarzył

Dotychczas miałam szczęście spotkać na swojej drodze wielu wspaniałych ludzi i aktorów. Bardzo dużo nauczyłam się od znakomitej aktorki – Beaty Fudalej, która stała się moją mentorką w dziedzinie aktorstwa.

się wolny weekend to wracałam do swojego miasta. To był mój azymut. Dopiero po zmianie szkoły aktorskiej i przejściu do Akademii Teatralnej czas mi się bardzo „skurczył”. Pozostawałam wówczas w Warszawie na całe tygodnie. Myślę, że wtedy właśnie przeniosłam do tego miejsca nie tylko już swoje ciało, ale i duszę. Zadmowałam się tu totalnie.

Patrząc szerzej na show-biznes: ile w nim jest prawdy a ile sztucznych póz i fałszu? Nie ma co owijać w bawełnę. Środowiska artystyczne są środowiskami specyficznymi, ale w szkole aktorskiej byłam i jestem na to przygotowywana. Zresztą może

nie do końca warto wchodzić w te detale i oceniać. Wolę sprawdzać się w kolejnych rolach. Dotychczas miałam szczęście spotkać na swojej drodze wielu wspaniałych ludzi i aktorów. Bardzo dużo nauczyłam się od znakomitej aktorki – Beaty Fudalej, która stała się moją mentorką w dziedzinie aktorstwa. Ludzie, których spotykam w akademii, to wielcy aktorzy, ale przede wszystkim dobrzy ludzie, którzy naprawdę chcą z tobą porozmawiać, pomóc, nauczyć. Zresztą jeszcze w trakcie zastanawiania się nad pójściem do Akademii Teatralnej, spotkałam na planie serialu „Przyjaciółki” – Pawła Małaczyńskiego, mówiłam mu o swoich wątpliwościach dotyczących zdawania do szkoły, na co on powiedział: „Chodź, tutaj jest dziekan aktorstwa” i zaprowadził mnie do obecnego na planie dziekana wydziału aktorskiego Akademii Teatralnej – Marcina Perchucia, który powiedział mi: „Zdawać, zdawać”. Kilka miesięcy później, przechodząc przez wiele etapów egzaminów wstępnych, znalazłam się w Akademii. I tak to już trwa... czwarty rok.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiał Tomasz Wersocki



Zdjęcie ze spektaklu „Koronacja” w Teatrze Collegium Nobilium.

fot. Zuzanna Mazurek

SPORTOWO I (NIE TYLKO) BIZNESOWO

Biegać? Tak, zdecydowanie!

Wiosna coraz bliżej, a to oznacza, że wielu spośród nas postanawia nie tylko kibicować sportowcom, ale i samemu spróbować jakiejś aktywności. A cóż mogłoby być prostszego i bardziej kuszącego niż bieganie? Bo i wielkich przygotowań nie trzeba, i przebywa się na świeżym powietrzu, i nierzadko w pięknych okolicznościach przyrody...



fot. 123rf

Złośliwi mówią, że jeśli na zawodach biegowych (dotyczy to także, a może nawet przede wszystkim, amatorskiego kolarstwa) pojawia się nowa osoba, która imponuje najnowocześniejszymi butami oraz wszelkimi możliwymi gadżetami z najwyższej półki, zwłaszcza cenowej, wówczas czołowi zawodnicy najczęściej mogą spać spokojnie. Ot, pojawił się kolejny gadżeciarz, który przygodę ze sportem zaczął od zakupów, a na trasie zasapie się już po kilkuset metrach. Żarty jednak na bok, nawet jeśli może być w nich ziarnko prawdy.

Bieganie jest aktywnością najprostszą i tak naprawdę na start podstawą są głównie buty – na niech akurat przesadnie oszczędzać nie warto, by w przyszłości nie narzekać na ból kolan i stawów. Przez lata biegowy rynek rozwinął się jednak na tyle, że już od dawna jest to bardzo szeroko rozwinięty biznes. Nie tylko na profesjonalistów, ale i na zwykłych niedzielnych amatorów, czekają naprawdę szerokie możliwości zakupu rozmaitych ubrań i akcesoriów. Trudno dziś o biegacza, który obszedłby się bez choćby prostego modelu zegarka sportowego – oferta jest przeogromna, a po treningu urządzenie podaje na tacy jego gotową

analizę uwzględniającą i tempo każdego przebiegniętego kilometra, i tętno, i zrzucone kalorie. Niedawno miałem przyjemność wystartować w grupie przyjaciół w biegu „Odlotowa Piątka”, który odbył się na bydgoskim lotnisku.

A przy tym jaka to frajda, gdy można wystartować w jednych i tych samych zawodach ramię w ramię z profesjonalistami. Bo w biegach ulicznych na starcie stają oni razem z amatorami.

Na starcie stanął tłum uczestników – wszak zwykle przychodzi moment (i to raczej wcześniej niż później), gdy truchtanie po lesie przestaje wystarczać nawet amatorom. Bieg po pasie startowym, w stronę zachodzącego słońca, wśród setek innych zawodników, miał swój wielki urok. I to też pokazuje, że organizatorzy takich imprez, również w naszym regionie, prześcigają się w szukaniu pomysłów na możliwie

najoryginalniejsze zawody. W Toruniu rokrocznie odbywa się cieszący się dużą popularnością półmaraton świętych Mikołajów, którego uczestnicy biegają w czerwonych strojach i czerwonych mikołajowych czapeczkach. Także w Toruniu w ostatni weekend biegano po jednym z XIX-wiecznych fortów artyleryjskich, gdzie na chętnych czekała ciekawa i nietypowa trasa.

Amatorskie bieganie to już dawno coś zupełnie innego niż jeszcze dwie-trzy dekady temu. Pamiętam, że kiedyś porozmawiałem z jednym z czołowych toruńskich maratończyków lat 80. i 90. Razem z kolegami biegaczami rozmaitych startów miał znacznie mniej – panowie spotykali się jednak regularnie, ćwiczyli najczęściej wspólnie, i nierzadko dochodzili do wysokiego, jak na amatorów, poziomu. Dziś bieganie to już wielki biznes, zaczynając od butów i akcesoriów, a na wspomnianych okazałych imprezach z udziałem nawet tysięcy uczestników kończąc.

W tym wszystkim nie można jednak zapominać o tym, co najważniejsze. Że bieganie stało się modnym stylem

życia, a to niepostrzeżenie wpływa korzystnie na zdrowie społeczeństwa. Dla tysięcy z nas wybór między spędzeniem całego popołudnia przed telewizorem lub wyjściem na trening stał się wyborem oczywistym. Na razie Polska to (jeszcze?) nie np. Francja czy Hiszpania, gdzie biegacze-amatorów cały czas jest znacznie więcej niż u nas, ale powoli i my nie mamy się już czego wstydić. A przy tym jaka to frajda, gdy można wystartować w jednych i tych samych zawodach ramię w ramię z profesjonalistami. Bo w biegach ulicznych na starcie stają oni razem z amatorami i – teoretycznie – przynajmniej na pierwszych metrach, zanim faworyt ucieknie daleko do przodu, szanse są jeszcze równe. W ilu innych dyscyplinach byłby możliwy wspólny start w jednych zawodach osób na tak różnym poziomie? Początek tygodnia mamy chłodny, ale w następnych dniach temperatura ma pójść w górę i chyba na dobre przywitamy wiosnę, niedługo już także tę kalendarzową. A czy jest lepsza pora roku do tego, by się trochę ruszyć? No właśnie...


naszym okiem


Ale jaja. I jak zdobione!

Wielkanoc coraz bliżej, to i przedświątecznych imprez coraz więcej. Jedną z nich był tradycyjny już przedwielkanocny kiermasz zorganizowany niedawno w Muzeum Etnograficznym.

To wydarzenie, które od lat cieszy popularnością i ma grono stałych miłośników. Tym razem także było na bogato. Wystawcy z całej Polski zaprezentowali najróżniejszego typu wyroby do ozdobienia wielkanocnego stołu i koszyczka za święconką. Były też tradycyjne palmy i świąteczne smakołyki – włącznie z pachnącymi apetycznie wędlinami.

Na stoiskach można było kupić jajka zdobione wieloma technikami, m.in. batikową, oklejane wycinanką czy koronkami, wydrapywane, a także malowane we współczesne wzory. Jak co roku swoje rzeźby prezentowało kilkunastu rzeźbiarzy z różnych regionów kraju. Najmłodszym wiele radości sprawiły drewniane zabawki, których na próżno można szukać obecnie w sklepach i centrach handlowych: drewniane kogutki, gliniane gwizdki czy szmaciane lalki.

PJ ▲



ZDJĘCIA: PAWEŁ JANKOWSKI


Życie Regionu
Kujawy-Pomorze .info

WYDAWCA:
Kujawsko-Pomorski
Fundusz Rozwoju Sp. z o.o.

ADRES:
ul. Przedzamcze 8,
87-100 Toruń

REDAKTOR NACZELNY:
Mariusz Załuski

REDAKTOR WYDANIA:
Ryszard Warta

KONTAKT: portal@kpfr.pl